(Nro. 285.)

ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 142. 13. Grudnia 1821.

Xiąże Karol Eduard Stuart.

W pierwszey połowie zeszłego wieku ziawiła się była w Londynie potaiemnie książka pod tytułem: Ascanius którą, w krótce potem na ięzyk Francuzki przełożono. Opiewa ona ucieczkę i los nieszczęśliwego Xiążęcia Karola Eduarda Stuart po przegraney sławney bitwie pod Kulloden (d. 27. Kwietnia 1746) a nieznane, aż do łez poruszaiące w niey szczegóły o wielkości duszy Eduarda równie iak o niebespieczeństwach i cierpieniach, na które ów nieszczęsliwy następca tronu był wystawiony, niemniey buduiące rysy wierności towarzyszow iego nieszczęścia, maią wartość, dla którey zasługuią bydź przechowane.

W sławney bitwie pod Kulloden, która dom Brunszwicki na tronie Angielskim utwierdziła, znaydował się Eduard przy oddziale odwodowym za środkiem woyska. Nie opuścił on pierwey pola bitwy, aż pod nim konia ubito i sam w udo raniony został. Podczas, gdy szczątki woyska pobitego, uprowadzaią go do Invernessu, nieprzyiaciel naciera i zmusza go opuścić gościniec, a tak Xiążę puszcza się z małym orszakiem swoim wpław na rzekę; po tamtey stronie Invernessu, nurza się w wodzie aż po szyię i zaledwie z naywiększem natężeniem pokonywa bystrość rzeki i dosięga brzegu drugiego.

Nieprzyiaciel pokazał się i na tym brzegu, a Edward zmuszony uchodzić, przybył w nocy do Aird, zamku Lorda Lorat, który był stronnikiem Stuartow. Powitawszy go Lord szczerze i otwarcie, rozkazał mieć staranie około iego rany, i przyrzekł mu swoią pomoc. Towarzyszący Xiążęciu poczęli naradzać się, coby dalej przedsiewziąść wypadało. Lord Elcho żywością swoią obstawał za tem, ażeby Eduard Anglii nie opuszczał, i rozproszone woysko zgromadzić starał się. Xiąże przychylił się do strony, która z większą radziła rozwagą, ażeby zebraną garstkę uszłych wyprawić do Lochabarn. Trzy tylko osoby miały Xięciu do twierdzy Augusta towarzyszyć.

Eduard uchodząc z Aird w nocy przedziera się przez puszcze Glingarskie, drugiego dnia rano o godzinie 3 przybywa do twierdzy i zastaie tam wiernego M. Kamerona powszechnie Lochiel zwanego. Własny hufiec Edwarda pierwey ieszcze zniszczył wszystkie warownie Augusty, niebyło iuż w niey ani załogi, ani żywności. Xiążę przeto znaglony był głównym gościncem wyruszyć aż do twierdzy Wilhelm; ranny Lochiel towarzyszył mu.

O południu przybyli do Inwergaru zgłodniali, a nie zastawszy nic do pożywienia, ledwie nakoniec zdołali znaczną nagrodą zobowiązać rybaka do zaciągnienia sieci; złapał on im łososia, ale któż go miał urządzić? oto popłatali go w kawałki, a Eduard z towarzyszem swoim Suliwanem upiekli go przy torfie. Po takiey uczcie Eduard nadaremnie przez dwie godzin wyglądaiąc pięciu pozostawionych, którzy z Aird mieli za nim pospieszyć, spostrzega nakoniec w naywiększym biegu ieźdzca. Był to Mak Donald ieden z owych pięciu oczekiwanych, podobny do trupa, który zaledwie utrzymać się mógł na zeznoionym koniu. Nadaremnie usilnie zsiąść, pada — a rysy twarzy iego były przepowiednią bliskiey śmierci. Zaledwie zdołał ieszcze swoiemu nieszczęśliwemu Panu przerywanemi opowiedzieć słowy: że oddział stronników Kanophela po tamtey stronie twierdzy Augusta dopadł go i towarzyszów; że ich zabrał w niewolę, i że ón tylko dzielnością swoiego rumaka uchodząc, scigany, wystrzałem pistoleta raniony został. Pomiarkował ón zaraz, że to był raz smiertelny; zakończyć życie u nóg swoiego Pana było iedynym iego życzeniem, i iedyną nadzieią. »Zaklinam Waszą Królewicowską Mość, rzekł ażebyś natychmiast uchodził! Nieprzyiaciel znayduie się w twierdzy Augusta« — te były ostatnie słowa szlachetnego męża. Umarł ón iak sobie życzył, u nóg swoiego Króla.

Eduard skropiwszy łzami zwłoki iego, uchodził spieszno z Inwergarn. Ukochany Lochiel niemógł dla ran Królewicowi daley towarzyszyć. »Biada mi«, zawołał pełen rozpaczy, mamże opuścić moiego Króla? o! iakżebym był szczęśliwy, gdybym mógł z nim puścić się aż nakoniec świata i dzielić iego nieszczęścia, lecz siły mię opuszczaią, moie życzenia niech

)(

mu towarzysza, moie serce niech będzie przy nim, kiedy ciało nie może. Jakikolwiek los mię czeka — śmierć, lub niewola, poprzysięgam na Boga — ostatnie tchnienie moie będzie modlitwą za zdrowie i utrzymanie drogiego Króla! Tak więc Xiążę zostawić miał godnego przyiaciela bez pomocy, nawet ran iego nieopatrzywszy. Walczył ón z sobą długo względem tego przedsięwzięcia, lecz wspaniałomyslny Lochiel, troskliwy o los Pana nalegał na niego. »Uchodź, drogi Xiążę!« zawołał »uchodź. Wasza Królewicowska Mość i zostaw mię Opatrzności. Poczciwy wieśniak, niegdyś w służbie moiego oyca zostaiący, który o mile z tąd ku północy mieszka, nie odmówi mi przytułku, a może postara się i o lekarza. Nieba niech się Tobą Panie opiekuią.«

Z scisnionem sercem uchodził Eduard daley z dwoma pozostałymi mu towarzyszami Sheridanem i Suliwanem. Równo z switaniem przybył do Lochbarcige. Tu uprosili go, że się nkładł; gdyż 5 dni i tyleż nocy strawił bezsennych.

Eduard obudziwszy się dopiero z południa; zatrzymał się aż ku nocy. Nie powziąwszy żadney wiadomosci o swoich, przedsięwziął udać się do Glan of Morar.

Bezdroża tey okolicy zmusiły ich pozostawiać konie, a samym daley pieszo w nocy uchodzić. Dnia 19. przed dniem stanęli w Glan of Morar. Tu podobnie iak w Arisaig, gdzie tegoż samego dnia przybyli, nic o swoich dowiedzieć się niemogli. Przecież mieszkańcy z uprzeymością ich przyięli.

Tu uradzono, ażeby Sheridan przebrany, wywiadywał się w okolicy zamku Forts-Wilhelm, a z tamtąd aby się udał do Hrabstwa Ross, gdzie naywiększa część Xiążęcego woyska ukrywała się. Xiążę miał z M. Souliwanem w Arisaig oczekiwać powrotu Sheridana; a gdyby to było rzeczą niepodobną, przynaymniey komu zaufanemu wiadomość o mieyscu ich przebywania zostawić. Dnia 27. Kwietnia przybył Kapitan ONeil z doniesieniem, o odłączeniu się wielu Magnatów z iego stronnictwa i całkowitey rozsypce iego woyska. Nie pozostało nic innego, iak tylko starać się o okręt, którzy Eduarda wraz z otaczaiącemi go przez Stornwai do Francyi mogł zabrać.

Dnia 28. puscił się Xiążę z wiernym Suliwanem i kapitanem O'Neil na szalupie o 8 tylko wiosłach na morze. Z początku maytki nieoszczędzali wszystkich sił w robieniu wiosłami; ale gdy noc się zbliżyła, zagrożeni burzą chcieli się wrócić. Odważny Eduard sprzeciwił się temu. W nocy powstała wielka burza. Nadaremnie zaklinano Xięcia, ażeby wrócił, przecież nie wiedział o swoim szczęściu; bo własnie nazaiutrz dwa woienne okręty Francuzkie przybyły do lądu w Arisaig z ładunkiem pieniędzy i żywności dla Xięcia, i szczęśliwie do Francyi powróciły. Burza coraz była gwałtownieyszą, a rozhukane bałwany morza zagrażały pochłonieniem owego statku; sam Eduard, i towarzyszący mu wyręczali maytków w pracy. Xiążę szydząc z ich trwogi śpiewał im z swoimi przyiaciołmi angielskie piosnki. Z nowym natężeniem robili wiosłami maytkowie; iuż i iutrzenka się zbliżała a burzy końca nie było; aż przecie około godziny 8 zaniosła ich na iedną angielską wyspę na międzymorze Rushes zwaną Benbikula. Chociaż dalekimi byli od zamierzoney mety, przecież dziękowali Niebu za ratunek. Wszyscy byli mroźnym zimnem przeięci. Macleod trzeci towarzysz Eduarda szukał drzewa z maytkami. Eduard naypierwszy rozłożył ogień; grzali się, pokrzepili wódką, żywności całkiem zabrakło. W kilka godzin udali się daley w głąb wyspy. Natrafili na kilka chatek, których mieszkańcy pouciekali. W iedney tylko znaleźli koguta, ten był ich całem pożywieniem i tam przenocowali.

Maytkowie pokładli się spać, a Eduard i towarzysze, niedowierzaiąc mieszkańcom zastępowali straż. Na zaiutrz wypogodziło się. Udali się więc daley w głąb wyspy dla żywności, a udaiąc kupcow, ktorzy do wysp Orkadyyskich płynąc, ponieśli rozbicie okrętow, dostali chleba, wódki i t. p. dnia 30 Kwietnia puscili się do Stornway. Zaledwie wypłyneli na morze, nowa napadła ich burza, i zapędziła na brzeg wyspy Skalpa. Wysiedli na ląd i schronili się do folwarku. Tu także udawali kupcow, ktorzy ponieśli rozbicie. Sulivan przybrał imie St. Claira; Eduard mianował się iego synem; O Neil Kapitanem okrętu, a Macleod podrożnym. Burza trwała przez całą noc i dzień następuiący. Eduard postanowił czekać na folwarku powrotu posłańca, ktorego Macleod wyprawił był do Stornvai do swoiego brata celem naięcia okrętu do Francyi. — Dzierzawca folwarku podeymował Xiążęcia i towarzyszow iego bardzo goscinnie nieprzyymuiąc ofiarowaney nagrody. O północy przybył posłaniec z odpowiedzią od M Jakoba Macleod, że okręt do przeprawy iest iuż naięty i gotowy pod żaglę — Kapitan O Neil niezmiernie ucieszony tą tak pożądaną wiadomością, ukląkł i wzniosł ręce ku niebu, dziękczyniąc za oswobodzenie swoie-

go władzcy, którému powinszował szczęścia. Wszakże Xiążę okazał nieiaką ieszcze niespokoyność przewiduiąc rożne niebespieczeństwa, ktore go czekały. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Zagaienie posiedzenia publicznego Towarzystwa Królewsko - Warszawskiego Przyiaciół nauk.

(*Dokończenie.*)

Angliia iest tego przykładem. Angliia iest z wszystkich narodów naybogatszą, nayoświeceńszą, i Angliia ma u siebie w stosunku ludności, naywiększe mnostwo ubogich. Iuż rocznie około kilkadziesiąt miliionów szterlingow wykłada na ubogich wyżywienie, a to bynaymniey mnożenia się nędzy nie zmnieysza, owszem iak długi, tak mnóstwo ubogich rok w rok powiększa.

W takich narodach, które iak Angliia drogą wyłącznego podziału ziemi na Stany, na Majoraty wyłącznego przemysłu i monopolarnego handlu do tego przyszły stopnia, w takich narodach składki, dobroczynne domy, pobory na ubogich, nie zapobiegaią mnóstwa ubogich wzrostowi; tam to tylko można przewidzieć, że albo moc okoliczności, do zastąpienia z tego monopolarnego przemysłu i monopolarnego handlu ich zmusi, albo też sama natura rzeczy, wolność handlową ustanowi i równowágę między produkcyią a konsumpcyią powróci. Pierwsze nastąpić może wtedy, gdy w kraiach takich liczba ubogich do tego stopnia wzrośnie, iż dochody bogatych na ich utrzymanie nie wystarczą, a tem samem pewna równowaga między iednemi i drugiemi nastanie. Albo też nastąpić to może przez wywędrowania z takich kraiów wielkiey nader liczby ludzi sposobów utrzymania się pozbawioney, którzy w kraiach dzikich, w krainach mało ucywilizowanych takie założą osady, co silny i zwycięzki odpór przemocy morskiey stawią, i nieograniczony, a wzaiemny odbyt płodów, rolnictwa i przemysłu całey ludzkości i całey ziemi zwrócą.

Obok tych uwag i dostrzeżeń, mówi autor, iakże mało skutecznemi ukazuią się wszystkie powszechniey teraz przedsiębrane srodki, ku zapobieganiu mnożenia się ubóstwa. Dotąd wszystkie Towarzystwa dobroczynności pod rozmaitemi zasadami po różnych kraiach zaprowadzone, są to tem lekarstwem, które boleści na chwilę uśmierza, ale choroby nie leczy, owszem często nawet ią pogorsza.

Z wszystkich stowarzyszeń końcem poniesienia pomocy nędznym, i zmnieyszenia liczby ubogich, naylepiey swemu zamiarowi odpowiadać zdaie się Towarzystwo w roku 1818 zawiązane w **Hadze** w Hollandyi, iuż dzisiay z 20stu kilku tysięcy członków złożone i pod przewodnictwem panuiących Xiążąt zostaiące. To założyło sobie za cel główny wykorzenić zupełnie złe z ubostwa wielkiey massy mieszkańców wynikaiące. W tym zamiarze zakupuie ziemie puste, ieszcze nieuprawiane, grunta odłogiem leżące; te podziela na pewną ilość działów czyli posad do dwóch tysięcy złotych Polskich surowego dochodu czynić mogących. Tam używa, i osadza zbieranych ubogich, utrzymania się z pracy własney pozbawionych. Dorośli męszczyzni zaymuią się roli uprawą. Do tego nie używaią ani machin, ani zwierząt, ale tylko rydla, motyki i innych narzędzi ręcznych. Kobiety zaś i dzieci robią w domu koło przerabiania ziemi płodów, przędą len, konopie, wełnę, i robią płótna i sukna do domowych potrzeb. Trudności w sprzedawaniu ziemiopłudów i fabrykatów tu nie ma; bo tu producent iest razem konsumentem. Dochody Towarzystwa są z składek od wszystkich członków i z pobocznych darów dobroczynnych. Z tego iuż takie ukazuią się rezultata: umnieysza się liczba ubóstwa; bo tu człowiek ubogi, nędzą przyciśniony, przechodzi do stanu dostatecznego opatrzenia i przestaie bydź daley ciężarem dla społeczności. Podobna osada w prowincyi Drontu pod imieniem **Fridrihs-Oord** założona, iuż wydobyła i uprawiła 600 włok Hollenderskich gruntu, dotąd zupełnie dzikiego; wystawiono 200 wygodnych domów, obmyślono i dostarczono swobodny i dostateczny sposób utrzymania się przy pracy 1500 nędzarzy, dawniey z iałmużny ledwo smutne życie utrzymać mogących.

Przysłana Towarzystwu w rękopismie traiedyia, pod tytułem: **Alexander Medyceusz**, była rozbierana w Wydziale nauk przez wyznaczoną deputacyią. Ta swoie o niey zdanie i przestrogi autorowi udzieliła.

Znany z wielu prac uczonych Jan Seweryn **Vater**, naszego Towarzystwa członek, przesłał nam swoie dzieło o ięzyku dawnych Prusaków. Pismo to obeymuiac rozbiór ięzyka tak sąsieduiego, i tak pokrewnego, nietylko szczepom Litewskim ale nawet w powszechności Sławiańskim, iest z wielu względów dla nas szacowne.

Zacny Kollega **Linde** tę pracę **Vatera** zgłębił gruntownie, ocenił, i niektóremi własnemi uwagami sprostował i rozprzestrzenił. Towarzystwo rapport Kollegi o tem dziele zdany, osądziło za godny, aby w naszych

rocznikach był umieszczony. Niektóre z tego rapportu wyiątki czytane będą.

W tymże Wydziale zacny Kollega Maiewski pracuiący od wielu lat nad początkami ludów i ięzyków Sławiańskich, opisał dzieie Samosa Króla Sławiańskiego w VII. wieku. Ta rozprawa na dzisieyszem posiedzeniu publiczności udzieloną zostanie.

Narzędzia żelazne do bicia monet w Obwodzie Kaliskim, w ogrodzie wsi Gorzewa wykopane, oddane były pod rozwagę deputacyi z Wydziału Nauk. Ta zdała o nich w tych wyrazach sprawę:

Po oczyszczeniu ze rdzy sześciu sztuk stęplów do bicia monety, na dwóch szczególniey odkryte zostały wyraźnieysze rysy, z których wyciśnionych na laku przez porównanie z monetami opisanemi przez Czackiego, w dziele o Litewskich i Polskich prawach, okazało się, iż rysy iednego stępla, lubo mocno uszkadzone, niezawodnie iednak odpowiadaią monecie opisaney w wspomnionem dziele pod liczbą 66, to iest: ma w środku herb miasta Gdańska, i w około napis: Moneta Civit. Gedanensis 1616. Rys drugiego stępla iest zupełny, i widocznie odpowiada monecie przez Czackiego opisaney, pod liczbą 76, maiącey z iedney strony pod koroną napis: Sig. III. D. G. Rex. Pol. M. D. L., z drugiey zaś strony, iak się okazuie z rysunku i z oryginalney teyże monety przez Kollegę Arnolda dla porównania tu załączoney ma bydź orzeł Polski i rok 1609. Wyciśniony ten stępel na laku zgodnieyszy iest z pomienioną monetą oryginalną, niżeli z rysunkiem w dziele Czackiego zrobionym. Co do dwóch innych narzędzi, iako też pomienionych sześciu stępli powierzchownie uważanych, można się przekonywać, iż te nie mogły bydź użyte w wielkiey mennicy i że tylko służyły do robienia monety w małey ilości przez osoby prywatne: co za Zygmunta III. było powszechnem, iak to z znaną sobie erudycyią wyraża Czacki w T. I. na str. 141 wspomnionego dzieła, gdzie mówi: „Wywracał się gmach rządu za Zygmunta III. i kiedy Polak w tem panowaniu „widzi zawiązek zagłady oyczyzny swoiey, „dzieiopis monet upatruie obok słabości „zwierzchniey władzy, bezkarność mocnieyszych, niedołężny opór Szwedom, niesłychane w menniczych prawidłach zamieszania. Prywatni zaczęli stawiać mennice...“ Daley odwołuiąc się do wielu dzieł i pism obszernie okazuie, iż za tego panowania bito monetę nawet bez pozwolenia rządu, narzędzia zatem, o których tu mowa, niezawodnie do iedney z takowych mennic prywatnych należeć musiały.

W tem półroczu ponieśliśmy wielką stratę, przez śmierć Stanisława Potockiego. Smierć tego męża iest stratą dla całego narodu. Był on prawdziwy przyiaciel nauk. On od wszystkich panuiących w tym kraiu do styru kierowania publiczną edukacyią powołany, ciągle przez lat dwadzieścia trudnił się nią gorliwie iako nayważnieyszą dla kraiu usługą. Stanisław Potocki od czasu odrodzenia się naszego narodu iest istotnie wskrzesicielem w tuteyszym kraiu tey edukacyi publiczney, którey zasady pierwsza w Polsce zaprowadziła wiekopomney pamięci w dzieiach Polskiego narodu Kommissyia Edukacyyna. Wszystko na co teraz patrzemy, pod tego męża styrem iest założone: szkoły, wszystkie rozmaite naukowe instytuta, składy, biblioteki, gabinety, i te wspaniałe do ich obięcia gmachy, iedne odnowione, z upadku podniesione, drugie całkiem przez niego wszczęte i uskutecznione, wśród strasznych Europy zaburzeń, wśród nayokropnieyszych na naszey ziemi woien, wśród naywiększego tu niedostatku, wszystko to pod iego naczelniczym kierunkiem przy zachowaniu stałe gospodarney oszczędności odradzało się, powstawało, i do stopnia, w iakim ie widziemy, wzrosło. On był także iednym z pierwszych założycieli naszego Towarzystwa, i mimo tylu ważnych zatrudnień i obowiązków publicznych, był stale użytecznym i pracowitym członkiem. Dom iego stał się naszych prac naukowych domem. Gorliwie i przykładnie przewodniczył Wydziałowi nauk. Iego dzieła o pięknych sztukach, iego pisma o literaturze przeydą do potomności; iego rozmaitemi naukowemi pracami są napełnione nasze Roczniki. Szanowny cieniu! twóy duch nieśmiertelny nie przestanie żyć w naszem zgromadzeniu; twoia miłość nauk tu będzie zawsze naszę ożywiać. Wieczny tobie pokóy, a wśród przyiaciół nauk cześć i uwielbienie.

Z członków honorowych utraciliśmy także przez śmierć Ludwika Hrabię Szecheny i. Był on biegły w wielu naukach szczególniey w literaturze i dzieiach sąsiedzkiego z Polską narodu Węgierskiego.

(*Ofiary dla Biblioteki Towarzystwa w Numerze następuiącym.*)

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.